

LUD

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempiski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRAÇÃO Rua Cabral 846 przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-12 i 14 do 16 godz.; tel. 1-4-9-3.
REDACÇÃO (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-mej i pół do 11-tej i pół godziny.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — à tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00. W innych krajach Cr. 90,00. — Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 1,50

São Paulo (kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João) }
Porto Alegre (P. Alfandega 38 i P. Abrigo Parobé, Loja nr.3) } Cr. 1,80.

ROK XXVI | Curitiba, 11 kwietnia 1951 | NR. 15

Truman ostrzega przed agresją sowiecką

Washington, (IC) — Przemawiając na zjeździe zagranicznych ministrów południowej Ameryki, prezydent Harry Truman stwierdził kategorycznie, że «cały świat dzisiejszy zagrożony jest agresywną ekspansją potęgi sowieckiej».

Ministrowie zagraniczni republik południowej Ameryki obradowali w ubiegłym tygodniu w Washingtonie nad zagadnieniem obrony zachodniej półkuli przed agresją sowiecką i doszli do wniosku, że już najwyższy czas do zjednoczenia wszystkich wysiłków celem złamania ustawicznej agresji sowieckiej. Na tym zebraniu prezydent Truman wygłosił programowe przemówienie, a wysocy urzędnicy państwom dali do zrozumienia, że przygotowany jest w Stanach Zjednoczonych wielomilionowy program pomocy Południowej Ameryce dla spotęgowania zbrojeń. W swym przemówieniu prezydent Truman powiedział między innymi:

«Jedyną drogą zachowania bezpieczeństwa zachodniej półkuli jest zjednoczenie naszych sił obronnych celem wsparcia walczącej o wolność Europy i Azji... Jakkolwiek potężna jest zachodnia półkula, nie może ona utrzymać swego bezpie-

czeństwa w nieskończoność przez izolowanie się i budowanie muru wokół siebie. Komunizm prowadzi dziś podwójny atak na Europę i Azję, by w końcu zagarnąć cały świat».

Na mowę prezydenta Tru-

mana odpowiedział oficjalnie Jan Neves da Fontoura, minister Spraw Zagranicznych Brazylii, który w imieniu swych kolegów oświadczył, że „Ameryka Łacińska gotowa jest ponosić wszelkie ciężary „dla

wspólnej obrony». Minister zaznaczył jednak, że współpraca ekonomiczna obu Ameryk musi być rozszerzona celem podniesienia uprzedmiotwienia południowej Ameryki i zahamowania niszczycielskiej inflacji.

Profesor E. N. Andrade wykladał studentom o „Prawach wibracji“ w Królewskim Instytucie. (Foto B. N. S.)

W europejskich uczelniach wykladał nie tylko wielu wybitnych brazylijskich profesorów, lecz również uczy się w nich bardzo wielu brazylijskich studentów. Obok Londynu, wielu Brazylijan studiuje w Paryżu. Między innymi, studiuje tam dwóch wychowanków Seminarium św. Wincentego z Kurytyby, a mianowicie kleryki: Wawrzyniec Biernacki i Dominik Wiśniowski; jeden studiuje teologię, drugi filozofię; obaj są członkami Zgromadzenia Księży Misjonarzy z Kurytyby.



PARAŃSCY DEPUTOWANI W FEDERALNYCH KOMISJACH

Dr Ostoja Roguski w Komisji Transportu, Komunikacji i Robót Publicznych

W Federalnej Izbie Deputowanych w Rio de Janeiro dokonano wyboru do różnych komisji; a mianowicie do Komisji Sprawiedliwości wybrano deputowanego z PTB — Vieira Lins; do Komisji Finansów wchodzi: Lauro Lopes z PSD i Artur Santos z UDN; do Ko-

misji Gospodarczej — Melo Braga z PTB; do Komisji Transportu, Komunikacji i Robót Publicznych wszedł Ostoja Roguski z UDN; Oświaty — Firman Neto z PSD; Zdrowia Publicznego — Aramis Ataide z PSD; Rachunków — Parailio Borba z PTB.

PROFESOR CHAGAS W LONDYNIE

Londyn, (B.N.S.) — Profesor Carlos Chagas, dyrektor rioskiego Instytutu Biofizycznego, który obecnie bawi w stolicy Wielkiej Brytanii, został uczczony bankietem zorganizowa-

nym na jego cześć przez Radę Stowarzyszenia Anglo-Brazylijskiego w Londynie. Na uroczystości między innymi był obecny ambasador Brazylii przy rządzie angielskim.

NOWA FALA EMIGRANTÓW PRZYBĘDZIE DO PARANY

Rząd brazylijski zawarł ostatecznie z Międzynarodową Organizacją Pomocy Uchodźcom

Wojennym umowę, na mocy której Brazylia przyjmie pewną ilość uchodźców z Europy. W

związku z osiedleniem nowych przybyszów, bawił w Paranie główny dyrektor Krajowego Departamentu Emigracji, pan Osvaldo Costa Miranda; zwiędził on, obok Kurytyby, kilka municypaliów w tym Ponta Grossę i Londrinę, w celu wyszukania najodpowiedniejszych okolic dla osiedlenia mających przybyć do Brazylii uchodźców.

Prymas Polski w Rzymie

Prymas Polski, Ks. Arcybiskup Stefan Wyszyński, udał się do Rzymu i złożył Ojcu świętemu, Piusowi XII wizytę, informując go o sytuacji Kościoła katolickiego w Polsce.

Wydarzenia z tygodnia

— **Wojska sowieckie** w sile około 40 dywizji, gotowe do walki, czekają w Mandżurii i na Syberii na rozkaz od Stalina.

— **General Mac Arthur** obwiniał polityków, że mieszają się do spraw wojskowych; wskutek tego uniemożliwili oni szybkie i łatwe opanowanie chińskich komunistów, bez narażania się na obawę sowieckiej interwencji.

— **Chińskie wojska** komunistyczne w sile 15.000 żołnierzy miały przekroczyć granicę Indochin, jednakże jeszcze nie spotkały się z wojskami francuskimi, które tam walczą z miejscowymi komunistami.

— **Chiński reżim** komunistyczny rozstrzelał około 10.000 osób, pod zarzutem organizowania kontrowersji.

— **W Waszyngtonie** zakończono obrady IV Konferencji Kanclerzy amerykańskich: rezultatem obrad jest podpisanie umów, które wzmacniają stanowisko państw demokratycznych.

— **Na Korei** 10 dywizji alianckich przekroczyło 38 równoleżnik, formując front na 140 kilometrów; 120 fortec powietrznych, pod osłoną 80 myśliwców, zrzuciło na wojskowe ośrodki nieprzyjaciela 250 ton bomb.

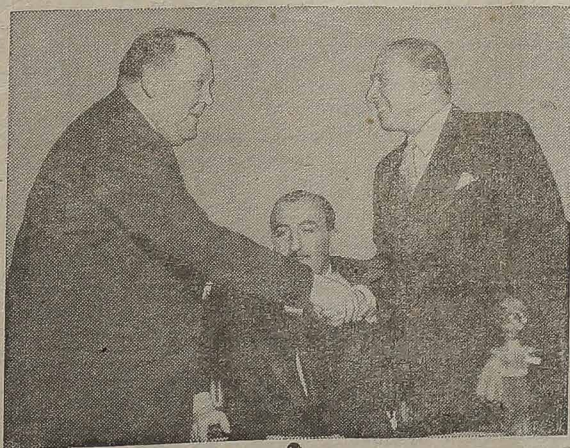
— **Julian Katz-Suchy**, delegat warszawskiego reżymu przy Organizacji Zjednoczonych Narodów, zaatakował w przemówieniu w Filadelfii, Stany Zjednoczone, zarzucając im interwencję na Korei; obecni delegaci wygwizdali mowę; były ambasador Stanów Zjednoczonych w Rio de Janeiro, Adolf Berle, oświadczył, iż Katz-Suchy obraża amerykańskich żołnierzy, którzy umierają na Korei za wolność; Katz, który już chciał opuścić zebranie, na te słowa zawrócił, zbliżył się do mikrofonu i usiłując odsunąć p. Berle, wykrzyknął, że amerykańscy żołnierze mordują kobiety i dzieci; Berle jednak siłą odsunął Katza i stąd wyłoniła się bójka, która jednak wnet została zlikwidowana przez obecnych. Katz opuścił zebranie, a Berle dookończył swe przemówienie.

Bezskuteczna walka z Bogiem

Z okazji wielkotygodniowych uroczystości cała prasa amerykańska, nie tylko religijna ale i czysto świecka, zamieściła wiele artykułów na temat walki ateistycznego komunizmu z Bogiem i religią. Prasa podawała dokładny obraz przesładowań religijnych za żelazną kurtyną porównywała z przesładowaniami religii w dawnych czasach i dochodziła do wniosku, że dyktatorzy i przesładowcy z góry skazani na haniebną klęskę, po której wiara w Boga zakwitnie nowym pełniejszym życiem. Gazeta

«Washington Star» w ten sposób pisze o przesładowaniu:

«Walka Kremlina z Watykanem i Kościołem katolickim jest z góry przegrana tak jak przegrana była walka Lucyfera, który usiłował zdobyć bramy niebieskie... W tej walce Moskwa używa wszelkich środków, by zniszczyć jedną jedyną rzecz, która musi być zniszczona, jeśli totalitarny materializm ma się ostać, a Kremlin ma opanować świat. Tajedyną rzeczą jest wiara w Boga, religijna siła wieków, duch, który podnosi osobę ludzką ponad państwo, najgłębsze przekonanie, że człowiek posiada ponadziemskie wieczne cele, nad którymi władza nie dwunożna istota jak Stalin, ale najwyższy Bóg. Komuniści nie mogą współżyć z taką nauką i stąd ich śmiertelny wysiłek nad jej zniszczeniem... Walka z Watykanem i religią w ogólności jest zasadniczą częścią walki Sowietów z wolnym światem. Jak długo człowiek wierzy w Boga, tak długo nie może być podbity i ujarzmiony przez bezbożników.»



Prezydent Chile, p. Gabriel Gonzales Videla (po prawej stronie) wita generalnego sekretarza Zjednoczonych Narodów, p. Trygve Lie (po lewej stronie) podczas inauguracyjnego zebrania Gospodarczej i Socjalnej Rady, w Santiago de Chile; w środku (w pozycji siedzącej) widzimy ambasadora Hermana Santa Cruz, stałego delegata Chile przy Organizacji Zjednoczonych Narodów i prezesa Gospodarczej i Socjalnej Rady. (Foto ONU)



Cesarz Etiopii, Haile Selassie, wita ambasadora Boliwii, p. Edwarda AnzeMafienzo, przedstawiciela Organizacji Zjednoczonych Narodów w Erytrei; powitanie odbywa się w pięknej sali tronowej w cesarskim pałacu w Addis-Abeba. W rogu po prawej stronie, widzimy ulubionego przez cesarza psa. (Foto NOU)

Przemysł drzewny w Misiones

Posadas, w kwietniu 1951. Nie tak dawno czytalem w gazetach, że zarząd miasta Rio de Janeiro, dla rozwiązania problemu mieszkaniowego, szczególnie dla robotników, zamówił w Anglii na próbę 200 domów aluminiowych. Wygląda to na paradoks. W Brazylii są jeszcze miliony kilometrów lasów dziewiczych, lecz daleki transport łądowy sprawia, iż taniej jest sprowadzać z dalekich mórz rzeczy prefabrykowane, niż użyć własne.

Taki właśnie paradoks drzewny przeżywało Misiones przez dziesięć lat, a i ostatnia wojna i związane z nią następstwa przewróciły do góry nogami poprzedni porządek. Naprzekład w Posadas, pomimo, iż do własnego lasu nie ma dalej jak 100 km, podłogi w domach układano z pino-tea północno-amerykańskiego, sufity z drzewa brazylijskiego, nawet koloniści mieszkający w borach kupowali drzewo brazylijskie na sufity. Gdy 20 lat temu w Misiones zakładano linie telefoniczne, to słupów w mieście użyto z pino-tea (sosna północno-amerykańska) — na ulicy przed moim domem cały szereg tych słupów jeszcze stoi — a poza miastem użyto palm z prowincji Corrientes.

Choć 95% obszaru Misiones stanowi las wysokościenny z drzew najprzeróżniejszego gatunku, za drzewo „deley” uznawano trzy czy cztery gatunki, resztę uważano za niezdadne, nienadające się i nie mogące konkurować z zagranicznym. Lat temu 15 gdy zaczęto budować fabryki samolotów w prow. Cordoba, jakiś uczoney usiłował nakłonić władze argentyńskie do użycia dykty niektórych drzew rosnących na terenie Argentyny. Czynnikiem jednak nieśmiało, z rezerwą, bojąc się kompromitacji. Dziś się to zmieniło. Mówi się o istnieniu w Misiones 100 fabryk dykty i pięć razy tyle tartaków. I z czego jej nie wyrabiają? Pewien fabrykant prosił mnie bym mu wydrukował tak zwane „panellos” — w y k a z drzew używanych do wyrobu dykty. Było tam 30 nazw drzew najrozmaitszych. Choć znam las nienajgorzej, połowa nazw była mi nieznana, bo należała do gatunków w budownictwie czy rzemiośle nieużywanych i niecennych. Teraz wszystko dobre.

W Misiones, od lat 70 istniał wyrąb lasów i wywóz drzewa do Buenos Aires i innych miast nad rzeką Parana, ale odbywał się w pasie od 10 — 20 km od rzeki. Z odleglejszych terenów nie opłacał się dowóz woźmi zaprzężonymi w woły czy muły, a później, choć używano kaminionów, ograniczono się do eksploatacji terenów oznaczonych pod kolonizację prywatną. Zabierano tylko lepsze okazy.

Nakolonizator rządowych w szkło szło z dymem, tak jak „Jotaves” w „Ludzie” (Nr. 7-14-2-51) napisał.

Teraz się to odmiennie. Każdy kij się ceni, a wyrąb odbywa się w najdalszych zakątkach, ale pod surową kontrolą rządową. Istnieje nakaz sadzenia nowych drzew, dlatego nasienie braktangi, które sprowadziłem z Rio Grande do Sul za pośrednictwem p. Stanisława Bujnowskiego z Dom Feliciano, znalazło duże zainteresowanie wśród naszych kolonistów i pierwsze okazy są obserwowane z wielkim zainteresowaniem. Z pieczołowitością są pielęgnowane, aby doczekać się własnego aklimatyzowanego nasienia. Tak więc moje fatygi i koszta, które z powodu zagubienia na poczcie wyniosły zwyż 100 kruczejów za jedno kilo otrzymane, pokrywają się zadowoleniem dobrego społecznego czynu.

O ilości drzewa wywożonego nie mam pojęcia, ale pewne obrazki mogą je naświetlić. Zeszłego

roku z jednej miejscowości „Cazador” co rano o świcie wyjeżdżało około 20 kaminionów z drzewem do Posadas, każdy wioząc 4 do 5 kłód.

Nocując w zabitej dziurze pod „Machadino”, w nadziei że noc będzie najspokojniejsza, gdzieś o trzeciej po północy zostałem zbudzony wyciem 15-tonowego kaminiona (bez głośnika), któ-

ry wyruszył z drzewem mając przed sobą dwa kilometrową górę i pełną wyboję, był jak po tępieniu.

Rodak, właściciel tartaku w Campo Viera, po powrocie swoim kaminionem z Bahía Blanca (zwyż 2.000 km stąd) gdzie wozził drzewo budulcowe, w motorze zdarł koszulę od tłoków, spalił łożyska, złamał oś itp. i po

tym wszystkim chwali sobie handel, jakiego dokonał.

Ogromny napływ ludności do Buenos Aires sprawia ogromny brak mieszkań a co za tym idzie wysokie ceny na drzewo.

Do Misiones wpływają miliony pezów. Jeśli nie odczuwamy zastoju to właśnie zawdzięczamy to drzewu.

J. Godlewski

Rozważania o sowieckim narodzie

Marzec 1951

III. Wykorzystywanie niewolników

W drugiej wojnie światowej pomimo wielkich rygorów i kolosalnych wysiłków i dostaw alianckich, Kreml nie potrafił zmobilizować więcej żołnierza, niż za czasów carskich w pierwszej wojnie światowej. Tym razem jedynie wysłano rezerwy i starsze roczniki na pierwszy ogień i na stracenie a młodego bojca — komsomolca zachowano do walk pod Moskwą i Stalingradem.

Miliony jeńców niemieckich, włoskich, japońskich, polskich (pomimo że nie było z Polską stanu wojny) reżym sowiecki przetrzymywał latami w pracy i nadal jeszcze przetrzymuje.

Kobiety — niewolnice

Ludność sowiecka ma odmienny skład niżby należało sądzić, bowiem w czasie rewolucji i wojny ginęli głównie mężczyźni. Do łagrów też zabierano również mężczyzn i to w sile wieku z tym, że już nigdy nie wracali do rodzin i życia cywilnego a powoli konali w obozach. To też odsetek kobiet w sowieckich i niereprezentacyjnie wielki i o wiele większy niż gdziekolwiek na świecie. Potwierdzenie powyższego znajdujemy w tym, że obsługa kolejowa włącznie do maszynistów jest w większości kobieca, zespoły marynarki handlowej, włączając podoficerów i oficerów stanowią przeważnie kobiety. Kobiety, jak nigdzie na świecie, pracują na zmianę w kopalniach i portach. Na wsi jest kompletny brak mężczyzn, którzy są ściągani do przemysłu i miast, pozostają natomiast kobiety, podrostki i starcy. Obsiewy na ogół są dokonywane z trudem i z dużymi opóźnieniami, natomiast żniwa, które wymagają z reguły o wiele więcej rąk roboczych, natrafiają na nieprzewidywalny brak robotników, to też znaczna część zbior-

ów, szczególnie w deszczowe lata zostaje niesprzątnięta na polach.

Natomiast po inwazji Polki na skutek paktu Ribentrop-Molotow, bolszewicy zwołili przymusowo do obozów i prac liczone tysiące polskich obywateli, zresztą w brew prawu międzynarodowemu. To samo w czasie ostatniej wojny robili w innych okupowanych krajach Europy. Tu NKWD spełniał swoją podwójną rolę policji politycznej i ekonomicznej. Wiedzą o tem doskonale nasi żołnierze Armii gen. Andersa, którzy cudem ocaleni, nieostali stanowili oni zaledwie około 15% deportowanych w 1940 r. do Sowieci.

Rzekoma rekrutacja dobrowolna robotników krajów okupowanych oraz masowe przesiedlenia ludności do sowieciów odbywają się do dnia dzisiejszego. Ostatnio brak robotnika w sowieciach jest pokrywany za pomocą otarcia bram gościnnych dla zgłodniałych azjatów-braci chińczyków. Nie obejrzą się oni biedacy jak się staną hospitalniami i niewolnikami bolszewickich łagrów, tak jak to miało miejsce z szukającymi azylu białymi rewolucjonistami i stami wojny domowej w Hiszpanii. Dziś resztki tych ludzi dogorywają w dalekich obozach pracy w północnych sowieciach.

Przykłady można by mnożyć, ale dziwnym się wydaje, że na Zachodzie tak mało mówi się i pisze o tych sprawach. Wygląda to tak, jakby się Zachód nie interesował tymi sprawami, a przyjął bajkę, że sowieci mają, 200 milionów ludzi. Jasnym jest że Kreml nie żyje sobie wyjawiać całej prawdy, a stara się podtrzymać pozory. Prawda o wyniszczeniu ludności w y n a jest nie tylko straszna, ale też groźna dla samych sowieciów, bowiem ich ludnościowy potencjał

jest niezmiernie wyczerpany. Trudno by im było bardzo gdyby nie kolosalny zdobycze terenowe i ludnościowe, które zawdzięczają Teheranowi i Jalecie.

Wynaradawianie

Ojczyzna proletariatu składa się z kilkunastu rzekomo samodzielnymi republik. To wcale jednak nie znaczy, że bolszewicy godzą się na stałe kultuwanie odrębności narodowych. Przeciwnie wszystko wskazuje że Kreml dąży do wytworzenia „sowieckiego narodu”, który by zamieszkiwał ojczyznę proletariatu. Do tego właśnie celu służą masowe przesiedlenia ludności z krańca na kraniec kraju. I tak wolni mężczyźni (w odróżnieniu od tych co są w łagrach) są oddzieleni od własnych rodzin: kobiety od dzieci, i jedni są kierowani na Syberię inni do Kareli, a inni na Kaukaz, lub gdzie plan dyktuje. Wiemy, że w ten sposób przesiedlano Kazachów z Syberii do Rosji Europejskiej, natomiast Ukraińców i Polaków wysyłano na osiedlenie w Kazachstanie i Kraju Altajskim. Miliony ludzi są przetrucane. Robota jest zakrojona na kolosalną skalę z zaangażowaniem ogromnych środków transportowych, więziennych, administracyjnych i innych pod kierownictwem NKWD, które ma doskonale wypróbowane sposoby i metody zmuszania najbardziej opornych do opuszczania swych stron ojczystych. Z samej tylko Ukrainy wydeportowano kilka milionów i rozsiadano je w Rosji azjatyckiej, najczęściej na pustkowiach lub przemieszano z tubylcami. Tak jak murarz dla otrzymania zwartego bloku cementowego, miesza żwir i cement, podlewając wodą, tak bolszewicy mieszają różne szczypty i narodowości, różne pleje z sobą, skrapiając je łzami i krwią, by z tej mieszaniki otrzymać jednolity twór „narodu sowieckiego proletariatu”.

Co inni mówią i piszą

„SOWIETY NIE ZACZNA

Now York, (IC) — Korespondent dziennika New York Times w Niemczech Drew Middleton, w korespondencji z dnia 20-go marca przytacza pewne fakty, z których jego zdaniem wnioskować należy, że Sowiety nie mają planów wojny agresywnej w Europie w ciągu bieżącego roku. Informacje swe Middleton opiera na trzech dobrze poinformowanych i obiektywnych źródłach.

Tempo szkolenia i wyposażenia armii sowieckiej w Niemczech wschodnich wskazuje — według informatorów Middletona — na stopniową raczej rozbudowę sił sowieckich, a nie na pospieszne przygotowania do zaskoczenia zachodniej Europy nagłym uderzeniem. Trzydzieści dywizji sowieckich, stacjonowanych między Odrą a Łabą, które wychodzą obecnie z kwater ziemnych na manewry wiosenne, mające odbyć się w miesiąc, wystarczyłyby wprawdzie do rozprawienia się z wojskami państw zachodnio-europejskich między Berlinem a kanałem La Manche, ale operacja taka wymagałaby specyficznych przygotowań, których obecnie nie widać.

WOJNY W ROKU 1951?*

Stan oddziałów sowieckich w Niemczech wschodnich nie uległ materialnym zmianom w ciągu ostatniego roku. Brak również objawów przygotowań do wojny zaczepnej na wiosnę i wydaje się, że dowódcy sowieccy nie oczekują tego rodzaju rozkazów operacyjnych w roku bieżącym. Z drugiej strony jednak wiele jest wskazówek, że Sowiety rozbudowują swe oddziały w sensie jakościowym w taki sposób, by maksimum skuteczności uderzeniowej osiągnąć w jednym roku. Jesienią ubiegłego roku, naprzykład, znaczne ilości rutynowanych podoficerów i żołnierzy skierowano spowrotem do Rosji, a zastąpiono ich rekrutami rocznika 1930. Rekruci ci przybyli do Niemiec po bardzo krótkim okresie przeszkolenia i teraz dopiero zaczynają nabierać doświadczenia w używaniu broni i walce w formach drużyn i kompanii.

Rozchodziło się wiele pogłosek o sowieckich przygotowaniach wojennych w Niemczech i Europie wschodniej w dziedzinie budowy dróg i mostów, co pożytywano za „muruwaną oznakę” agresywnych zamiarów. Tymczasem prace konstrukcyjne nie

mogą być uważane za przesłankę do agresji, zaś drugiej strony wiadomo, że prace te przeprowadzane są stosunkowo bardzo wolno, a nawet wiele mostów na Wiśle, ważnych dla dowozu zaopatrzenia z Rosji do Niemiec, pozostaje nadal w opłakanym stanie. W Niemczech wschodnich buduje się lotniska i podziemne zbiorniki benzyny, ale przy pracach tych pośpiechu nie widać. Mają one być wykonane najwcześniej za dwadzieście miesięcy.

Obecnie ludzie i czołgi wychodzą z kwatery na pole. Dzieje się to co rocznie od roku 1946. Wyposażenie w czołgi i artylerię uległo pewnej poprawie jakościowej, z którą nie szła jednak w parze poprawa jakości personelu.

Lotnisko sowieckie w Niemczech wschodnich składa się już wyłącznie z samolotów myśliwskich o napędzie odrzutowym. Brak niemal zupełnie lekkich bombowców. Lotnictwo to uważane jest za dobrze wyćwiczone, ale i tu brak jednak objawów przygotowań operacyjnych na wielką skalę.

Z uwag Middletona wynika, że zachodnia Europa przeżyje jeszcze rok bieżący we względ-

nym spokoju. Middleton jest jednak przekonany, że rok 1952 będzie rokiem krytycznego napięcia.

CO Z POLSKĄ? — pyta F. Mauriac

Komentując obrady wstępnej konferencji zastępców, znany pisarz francuski François Mauriac przypomina w „Figaro” obowiązki zachodu w stosunku do państw wschodniej Europy, oddanych w sowiecką niewolę.

Za krzesłem Gromyki w Palais Rose staje widmo dra Clementisa — pisze Mauriac — by przypomnieć zachodowi, iż nie można budować pokoju na pogrzebieniu małych narodów. Mauriac pisze iż nie jest wykluczone, że dla uniknięcia zbrojnej Niemiec zachodnich, Rosja może zgodzić się na wolne wybory w sowieckiej strefie Niemiec. Jakże w takim wypadku Stany Zjednoczone Wielka Brytania i Francja mogłyby nie zażądać obywateli takich samych wyborów w innych republikach ludowych?

Gromyko odpowiedziałby przypuszczalnie na to, iż Czesi, Węgrzy, Bułgarzy, Rumuni i Polacy mają taki reżym, jaki sobie sami wybrali. Należy wówczas go się spytać — pisze Mauriac — dlaczego w takim razie obawia się wyborów w tych państwach, w których od lat Rosja sowiecka rządzi przez swoich własnych ludzi, gdzie zniszczyła wszelką opozycję, powiesiła przywódców, a innych zesłała do katorżniczych obozów. Wiemy, że w ten sposób przesiedlano Kazachów z Syberii do Rosji Europejskiej, natomiast Ukraińców i Polaków wysyłano na osiedlenie w Kazachstanie i Kraju Altajskim. Miliony ludzi są przetrucane. Robota jest zakrojona na kolosalną skalę z zaangażowaniem ogromnych środków transportowych, więziennych, administracyjnych i innych pod kierownictwem NKWD, które ma doskonale wypróbowane sposoby i metody zmuszania najbardziej opornych do opuszczania swych stron ojczystych. Z samej tylko Ukrainy wydeportowano kilka milionów i rozsiadano je w Rosji azjatyckiej, najczęściej na pustkowiach lub przemieszano z tubylcami. Tak jak murarz dla otrzymania zwartego bloku cementowego, miesza żwir i cement, podlewając wodą, tak bolszewicy mieszają różne szczypty i narodowości, różne pleje z sobą, skrapiając je łzami i krwią, by z tej mieszaniki otrzymać jednolity twór „narodu sowieckiego proletariatu”.

ZALETY I WADY CHIŃSKIEGO ŻOŁNIERZA

Dziennik „Die Weltwoche” (900) pisze: Żołnierz chiński jest przeważnie chłopem-analfabeta, pozbawionym wszelkiego zrozumienia dla motoru i mechaniki. Wyzkolenie trwa często tylko kilka tygodni, poczym wysyła się go na front w cienkim mundurze bawelnianym, kiepskim obuwiu i ze skąpymi racjami żywności. Najpotężniejszym sprzymierzeńcem Chińczyków na Korei są góry, gdzie poruszają się nocą ze zwierzęcym instynktem. Oddziały ich liczą 40-50 ludzi. Chińczycy mają szczególnie wyczerpie słabych miejsc w froncie i umiejętność infiltracji. Gdy skończy się amunicja i żywność, żołnierz znika, a na jego miejsce przybywa z obławnego rezerwoaru chińskiego nowy żołnierz z workiem ryżu i zapasem nabojęw i granatów. Rannych pozostawia się przeważnie własnemu losowi. Służba sanitarna nie istnieje. Jeńcy z wielką łatwością przekształcają się na cywilów, do czego zresztą wystarczy porzucenie broni i odznak. Oficerowie są weteranami partyzantki. Armia chińska wykonuje marsze piesze do 60 i 70 km dziennie.

ILU NIEMCÓW POLEGŁO?

Prezydent parlamentu zachodnio-niemieckiego, dr Hermann Ehlers, oświadczył, że ilość Niemców poległych na wschodzie, między Odrą i Wołgą jest wielkim znakiem zapytania. Na zachodzie jest 800.000 grobów żołnierzy niemieckich, w Europie południowo-wschodniej — 70.000 grobów, ale dokładna ilość poległych chi Niemców na wschodzie nie jest znana.

SŁOWO BOŻE

NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

(Ewangelia zapisana u św. Jana w rozdziale XVI)



Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już Mię nie ujrzyecie, i zaśnię maluczko a ujrzycie Mię; a iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie Mię; i zaśnię maluczko, a ujrzycie Mię? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił; a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Nie wiasta gdy rodzi, smutek ma, iż przysła jej go dzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta ucieszenia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie; lecz zaśnie oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.]

„A będzie się radowało serce wasze.“. (Św. Jan XVI)

Chętnie wierzymy w takie prawdy wiary naszej, które nam są miłe i które nas pocieszają, a niechętnie i opornie przyjmujemy te prawdy, które nas przestrzegają i zasmucają. Lubimy słuchać o niebie i o radościach niebieskich, bo nam to miłe, ale wierzyć nam się nie chce, iż jest również i piekło i kary wieczne dla grzeszników i niesprawiedliwych. Otóż wiara nasza musi być powszechna, to jest: mamy wierzyć nie tylko w to, co nam się podoba, ale również i w te prawdy, które nas przestrzegają. Jest wielu takich, którzy wierzą w niebo, bo mówią, iż Pan Bóg jest dobry i żadnej za sługi nie zostawia bez nagrody; ale nie chcą wierzyć w piekło, bo jakżeż ten dobry Bóg mógłby tak surowo i wiecznie karać. A jednak musimy wierzyć i w jedno i w drugie i w ogóle we wszystko, co Kościół święty do wierzenia podaje. Wprawdzie nie jest koniecznym, aby znać wszystkie prawdy wiary świętej po szczególe, i wyrażnie w każdej wierzyć, bo do tego trzeba głębokiej znajomości religii, czego od największej części chrześcijan żądać nie można; ale to jest koniecznym, aby wierzyć we wszystko tak, jak nam to Kościół święty do wierzenia podaje, nie zmie-

niając niczego i nie tworząc sobie swoich osobistych odrębnych poglądów. Kościół tak naucza i sprawa skończona, niech tam uczeni teologowie dociekają prawdziwości nauki; a nam ufnie wierzyć trzeba w całość nauki Kościoła świętego.

O takim czło ieku, który odrzuca choćby jeno jeden artykuł wiary świętej powiedzieć można, iż on wcale żadnej wiary nie ma, bo jeżeli przypuszczamy, iż Pan Bóg może jedną fałszywą prawdę objawić, to tym samym i inne objawione prawdy wiary mogły być fałszywe. Ileż to takich wątpliwości i niepokojów nas napada. Może to nie prawdą, iż w spowiedzi nam się grzechy odpuszczają. Mówią: „Nie pójdę do spowiedzi, bo w to nie wierzę“. Czy to może być prawdą, iż Pan Jezus i sam Bóg jest utajony w Hostii Przenajświętszej? Nie przykleknę przed Najśw. Sakramentem, bo nie wierzę, iż tam mógłby być Pan Bóg. Odrzućmy te powątpiewania i niepotrzebne niepokoje. Ufajmy wiary pokładamy w objawieniu Bożem, i zdecydowanie powtarzamy sobie: Wierzę, mocno i niewzruszenie we wszystko, co nam Pan Bóg objawił, i co nam przez Kościół święty do wierzenia podaje. Ks. T. K.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Bezskuteczna walka z Bogiem

Washington, (IC) — Z okazji 12-iej rocznicy koronacji obecnego Papieża odbyło się w kaplicy Niepokalanego Poczęcia na terenach katolickiego uniwersytetu w Washingtonie oficjalne nabożeństwo, w którym wziął udział delegat apostolski arcybiskup Amleto Giovanni Cicognani, arcybiskup Washingtonu Patrick O'Boyle oraz wiele innych wybitnych osobistości kościelnych. Auksyliariusz washingtonski biskup Jan McNamara wygłosił okolicznościowe kazanie, w którym przedstawił śmiertelny konflikt marksizmu z chrześcijaństwem.

„Nigdy w historii jedność chrześcijańska nie była konieczniejsza jak w obecnej krytycznej godzinie, powiedział biskup McNamara. Dziś Chrystus w swym kościele i w swym zastępcy znajduje się przed sądem w wielu częściach świata. Walka z chrześcijaństwem kieruje jeden totalitarny rząd, który mimo naszej przyjaźni i naszej olbrzymiej bezinteresow-

nej pomocy stał się naszym największym nieprzyjacielem i nie odrzuciłby żadnych środków, by przyspieszyć naszą zgnęb. Ale jeśli istnieje jedna instytucja, którą ten reżim chciałby ponad wszystko zniszczyć, tą instytucją jest Kościół katolicki. Instytucji tej jednak komunizm zniszczyć nie podtrafi, gdyż Kościół przedstawia instytucję Boską i potrafił przetrwać przez dwa tysiące lat najgorsze ataki królów i książąt tego świata.“

„Nigdy w historii nieprzyjaciół Boga nie przygotowywał z większym wysiłkiem drogi ciemności, która prowadzi do duchowej ślepoty i ludzkiej degradacji. — Bez żadnej innej broni jak tylko przy pomocy miłości pierwszy chrześcijanie podbili serca swych nieprzyjaciół i zburzyli trony Cezara. Bóg w sercach ludzkich pokonał nieprzyjaciół Chrystusa. I tylko Bóg w sercach dzisiejszych ludzi złamie potęgę i pychę współczesnych nieprzyjaciół Chrystusa.“

Odrywanie młodzieży od rodziny

Kraków, (IC) — Komuniści

rozszerzają bezustannie łowy na dusze młodzieży polskiej. Jednym z zasadniczych środków w tych działaniach jest dążenie do odsunięcia dziecka i młodzieży od wpływu rodziny i domu, a umieszczenie młodego pokolenia polskiego w bursach i „domach młodzieżowych“, gdzie wpływ partii komunistycznej jest bezpośredni i zupełny.

W niesłuchanie szybkim tempie rozbudowywana jest przez komunistów sieć burs na całym terenie państwa, a przede wszystkim w stolicy. W roku ubiegłym samych domów akademickich, czyli burs młodzieży szkół wyższych ukończono cztery. W roku bieżącym mają powstać następujące bursy i domy akademickie w Warszawie: olbrzymia (16.500 m. sześć. kubatury) bursa osławionego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przy ulicy Daniłowskiego na Bielanach; komunistyczne Towarzystwo Burs i Stypendiów buduje bursy: przy ulicy Tarczyńskiej 3, oraz przy ulicy Raczyńskiej 8, a także na Krakowskim Przedmieściu 58-60 jedną z największych burs o kubaturze 20.000 m. sześć. Dom Akademicki przy ulicy Madalińskiego, ukończony w roku zeszłym, został nie powiększony dwukrotnie; w budowie znajduje się również bardzo wielki dom akademicki przy ulicy Narbuta. Niezależnie od tego powstanie na terenie Warszawy szereg burs.

Również i na prowincji działalność komunistyczna w tym zakresie jest bardzo żywa. Dla przykładu warto wymienić województwo Katowickie. W samym tym województwie istnieje już ponad sto burs dla młodzieży szkół niższych, zawodowych i średnich. W bursach tych i internatach ucząca się młodzież niemal w całości korzysta z bezpłatnego mieszkania i żywienia. Niezależnie od tego w wielu internatach wychowankowie otrzymują bezpłatne „ubranie robocze i wyjściowe“. Obecnie w każdej miejscowości Śląska powstają dalsze bursy i internaty, nawet przy szkołach niższego stopnia. Komuniści dążą do tego, aby cała młodzież szkolna zamieszkała poza domami rodzinnymi w bursach kontrolowanych przez partię.

Otwierane są też w dalszym ciągu w poszczególnych miejscowościach „pałace dziecka“ oraz „młodzieżowe domy kultury“ — instytucje przeszkalanie młodzieży w duchu komunistycznym oraz jej deprawacji moralnej. Ostatnio, w dniu 15 lutego otwarty został taki „młodzieżowy dom kultury“ w Gdyni przy Placu Kaszubskim. W domu tym młodzież od lat 9 do 22 ma być poddawana przeszkoleniu komunistycznemu. Aby to łatwiej mogło się dokonać, „młodzieżowy dom kultury“ otoczy zwabioną młodzież luksusem, bezpłatnymi dotacjami oraz specjalnie ułożonym systemem rozrywek.

NA „STYPENDIUM CZYTELNIKÓW LUDU“ dla Seminarium świętego Wincentego

Największym skarbem dla młodzieży jest wykształcenie zwłaszcza w tym kierunku, w którym wykazują specjalne powołanie.

Wspierając „Stypendium“ dla ucni Seminarium, przyczyniasz się do uszczelnienia młodzieńca, który dzięki Twojej pomocy, może odbywać studia. Wielki to uzynek!

Oto dalsze datki:
Z przeniesienia Cr. 1.119,00
P. Edward Cebulski
z Warty 200,00

Apostolstwo Modlitwy przy kościele św. Wincentego w Kurytybie 200,00

Cr. 1.519,00
Zaenym Ofiarodawcom składamy za ofiary serdeczne podziękowanie. Redakcja

Czy nastąpią zmiany w urzędach watykańskich

Już od zakończenia drugiej wojny światowej zaczęto mówić o zmianach w Kurii rzymskiej, przypisując papieżowi Piusowi XII chęć dokonania na szeroką skalę zakrojonej reformy urzędów watykańskich.

Pogłoski te opierały się w pierwszym rzędzie na fakcie, że nie zostały obsadzone różne stanowiska i godności w Kurii, jak np. sekretarza Stanu, kamerlinga, kanclerza i t. d. Konsystorz, zebrany w lutym 1946 roku, pierwszy w obecnym pontyfikacie, wzmocił jeszcze bardziej to przekonanie, gdyż na nim dokonana została nominacja 28 kardynałów zagranicznych, a tylko 4 Włochów, co przyczytało się do utracenia przez włoskich kardynałów dawnej wielkości w Świętym Kolegium.

Coraz więcej kardynałów z poza Włoch

W późniejszym czasie Papież w dalszym ciągu podtrzymał swe pierwotne stanowisko, mianując coraz to więcej cudzoziemców na stanowiska zajmowane tradycyjnie przez duchowieństwo włoskie i to tak w reprezentacji Stolicy Świętej za granicą, jak i w samej Kurii, i to dążenie rozszerzyło się w ostatnim czasie nawet na dwór papieski i na „Rodzinę papieską“, w których do chwili obecnej byli zawsze sami tylko Włosi. W ten sposób Holender, ojciec, Canisius Van Vierge, objął stanowisko, Zakrytiana, nie obsadzone dotychczas od śmierci ojca de Romanis, podczas gdy Irlandczyk, ojciec Michał Browne objął następstwo po zmarłym ojcu Marino Cordovani jako teolog Papieża.

Zgon kardynała Francisco Marchetti Salvaggiani, Wikariusza rzymskiego, Sekretarza Świętego Oficjum, Prefekta Kongregacji Cereemoniału, pozostawił nie obsadzone te dwa ostatnie urzędy, gdyż tylko na pierwszy został mianowany kardynał Clemente Micara.

Wzrost ilości urzędów watykańskich

Widać więc z powyższego, że liczba urzędów i godności nieobsadzonych stale się zwiększa, co stanowi nowy argument o prawdziwości przypuszczeń co do przyszłej reformy. Do tych wszystkich dowodów dołącza się jeszcze okoliczność natury czysto materialnej. Kongregacje rzymskie mają bowiem opuścić niebawem Pałac Świętego Kaliksta, gdzie się znajdowały od

chwili podpisania ugody Laterańskiej z Włochami w roku 1929 i przenieść się do nowych i obszernych gmachów wybudowanych pomiędzy Placem Świętego Piotra i Drogą Pojednania, w których mieściły się wystawy Roku Świętego w ostatnich miesiącach Jubileuszu Korzystając z tego przeniesienia ma być dokonana gruntowna reforma różnych kongregacji, które mają być zmienione na wydziały, podporządkowane jednemu wyższemu kierownikowi, na czele którego miałby stanąć kardynał, skupiający w swych rękach władzę kardynałów, którzy do chwili obecnej kierowali kongregacjami rzymskimi, jako Prałaci lub też jako Sekretarze wydziałów, a Papież był osobiście Prefektem. Ta reforma kongregacji miałaby jako skutek bezpośredni zmniejszenie do dwóch lub trzech liczb kardynałów Kurii, których za pontyfikatu Piusa XI było przeciętnie dwudziestu pięciu, a w chwili obecnej jest trzynastu.

Reforma ta miałaby jeszcze to następstwo, że liczba kardynałów włoskich ograniczyłaby się tylko do arcybiskupów i biskupów, członków Świętego Kolegium.

Przyszły Konsystorz z początkiem lata?

Do chwili obecnej kardynałowie Kurii byli prawie wyłącznie narodowości włoskiej i razem z kardynałami włoskimi diecezji stanowili większość w łonie Świętego Kolegium. Jeżeli reforma, o której mowa, będzie naprawdę przeprowadzona, to rozdział kapeluszy kardynalskich pomiędzy różne części Chrześcijaństwa dokonywałaby się od tej chwili proporcjonalnie do liczby wiernych w każdym kraju. Jest to przypuszczenie w którego urzeczywistnienie wierzy dużo ludzi w Rzymie. Najbliższe miesiące pokażą, czy w ten sposób pomyślana reforma będzie naprawdę zrealizowana. Konsystorz, oczekiwany na najbliższe tygodnie, nie odbył się przed Wielkanocą, jest bowiem w zwyczaju zawiadomienie o Konsystorzu sześć tygodni przed jego zwołaniem, aby dać możność nowym kardynałom przybycia do Rzymu i odpowiedniego przygotowania się. Wobec tego przyszły Konsystorz będzie napewno zwołany na początek lata i wtedy dopiero okażą się bez wątpienia zamiary Ojca Św. Piusa XII. (C. I. C.)

OBJAZDY RODAKÓW W PÓLNOGNEJ PARANIE

Ks. Redaktor Henryk Jaworski odwiedzi ośrodki polskie w Północnej Paranie, według następującego programu:

Araponga, dnia 28-go b. m. (sobota) — rano, spowiedź wielkanocna i Msza św.

Campinho, dnia 29-go b. m., (niedziela) — spowiedź wielkanocna i Msza św.

Orle, 1,2,3 maja (wtorek, środa, czwartek) — święto Wniebowstąpienia Pańskiego i 3-ci Maj; trzy dniowe misje św. z naukami rano i wieczorem; spowiedź wielkanocna, Msza św. codzień około 9-tej rano.

Mandaguari, dnia 5 i 6 (sobota i niedziela) — spowiedź wielkanocna i Msza św.

Jandaia, dnia 8-go maja (wtorek) — spowiedź i Msza św.

Apucarana, dnia 9-go maja (środa) — spowiedź i Msza święta.

Astorga, dnia 10-go maja (czwartek) — spowiedź i Msza święta.

Warta, 11, 12 i 13 (piątek, sobota i niedziela) — uroczystość Zesłania Ducha św., codzień rano i wieczorem nauki misyjne, spowiedź; rano około 9-tej Msza św.

Uprasza się Czytelników „Ludu“, ażeby poinformowali o tym wszystkich sąsiadów. Dzięki uprzejmości miejscowych Księży Proboszczów, będzie można również dokonywać Sakramentu Chrztu św.

W wolnych chwilach, Ks. Redaktor Jaworski odwiedzi w miarę możliwości Czytelników „Ludu“.

Gdyby padał deszcz, niniejszy program, z powodu trudności komunikacyjnych, uległby nieco zmianie.

Z wielkim drukiem

Książeczka do nabożeństwa

„JEZU, BĄDŹ ZE MNĄ“

stron 320, oprawna w płótno; cena Cr. 25,00; jest już w oprawie można zamawiać w Redakcji „LUDU“ nadsyłając należność.

Edward Freund

Karnawał na wrotkach

Felieton z cyklu: »Przez dziurkę od klucza«

— Senhor Eduardooo... telefono... nee...!!!
 — (?) Co za... już od samego rana dzwonił— mrukałem ze złością— człowiek spieszył się do kościółka na popielec, a tu ktoś zawraca gitarę... Jednak po chwili poszedłem do aparatu...
 — Halo, kto mówi?...
 — To ty Edziu?... — odezwał się zachrypnięty głos, a który, jak rozpoznałem natychmiast, należał do mojego kumpla Felusia.
 — Naturalnie że ja — odparłem — czy uważasz że ktoś więcej w moim pensjonacie mówi po polsku...
 — ...Błagam cię — przerwał mi kolega — nie filozofuj kochanku bo na to nie ma czasu, tylko staryj się pomóc przyjacielowi... — Tu głos jego załamał się, co dawało do zrozumienia że znajdował się naprawdę w przykrych sytuacjach.
 — No dobra — odparłem — gadać, o co lecisz?...
 — Edziu, ja do ciebie telefonuję... z ciupy... — Po usłyszeniu tego, krew mi uderzyła do głowy. W czasie karnawału dopuszczane są wszelkie hecy, ale skoro mojego przyjaciela zamknęto w komisariacie, odradzałem się, że napewno uskuteczni jakąś grubszą awanturę. Początkowo miałem zamiar zrobić draniowi kawali nie iść. Ale gdy pomyślałem o tym że São Paulo nie Warszawa... poprostu doszedłem do wniosku, że podobna myśl wskazuje brak patriotyzmu. (I tak nas bieda bije, po co mają nas obcy bić — dop. red.) Niewiejszy wypadek nie był pierwszym, gdyż niejednokrotnie jeszcze w Warszawie przypadł mi zaszczyt wyciągnięcia przyjaciela z podobnej sytuacji. Wszyszej mam jakiś defekt, to też i Feluś miał swój. Poprostu lubił sobie

od czasu do czasu podpisać. Natomiast zią stroną było to że znajdując się pod muchą zaraz zaczął awanturę. To też, gdy tylko jakieś poranka, zjawia się u mnie jego żona, pytając o Felusia, odradza wiedziałem, że przyjaciel niezadługo będzie dzwonił do mnie ze XVI-ki lub XX-ki, prosząc o wyciągnięcie go z marmara. W podobnych wypadkach z doświadczenia nigdy najpierw nie zawiadamiał żony, tylko o mnie. A po spędzeniu kilku godzin na świeżym powietrzu, to jest po całkowitym wytrzeźwieniu, udawał się do domu. Tam zaś metodą strategiczną starał się o zdobycie cię twierdzy. Zapomniałem wyjaśnić, że w podobnych wypadkach czcigodna małżonka mojego przyjaciela była bardzo energiczna. Otóż pamiętam, że pewnego razu zdarzył się następujący wypadek. Feluś, będąc święto po ślubie nie poznawszy jeszcze dobrze energicznego charakteru swojej żony, spotkał się z kolegami (a którzy byli takie same moczysmordy jak i on). Poszli do baru na «jednego», a przesiedzieli tam aż do 2 w nocy. W trakcie libacji nawiązała się dyskusja no i naturalnie od wymiany słów doszło do grubszej awantury. Zawezwana policja zamknęła wszystkich pod klucz. Następnego dnia Feluś prosił o wezwanie małżonki, która by miała zapłacić należną karę. Tak też uczyniła, ale gdy znaleźli się na ulicy to sprawa mi takie lanie przygotowanych walkiem do ciasta, że natychmiast zabrało go pogotowie do szpitala Dsiecietka Jezus.

— No co, przyjdiesz? — Przerwał mi ponownie Feluś.
 — Naturalnie!... Już lecę — odparłem — ... a gdzie siedzisz?
 — Na 6 delegacji... Na ruda da Gloria... tylko wyrywaj, bła-

gam cię. Bo jeśli nie przyjdiesz w ciągu pół godziny, to napewno mnie zetrą pchły... Całuję cię w słuchawkę do zobaczenia. Natychmiast też poleciałem, a raczej pofrąnąłem. Na miejscu jakoś wszystko poszło gładko. Komisarz udobruchany stuknieszówką wypuścił Felusia (no ar livre). Ponieważ kolega był głodnym, załatwiłem go do pobliskiego baru na śniadanie. Gdy uspokoił pierwszy głód poprosiłem go, aby mi opowiedział wypadek co też natychmiast uczynił.
 — Widzisz, wczoraj to jest w ostatni dzień karnawału, pociąłem, obaj z moim szwagrem Zajączkiem na Avenida São João, popatrzyć na to tutejsze święto. Wiadomem ci jest pewnie jak to wszystko tutaj wygląda; peino ludzi na ulicy, w większości w kostiumach a nawet bez kostiumów, jak kto może... Muzyka zawiąwania z megafonów zawieszonych na latarniach, dla lepszego humoru naturalnie...
 — Wiem najdokładniej jak to wszystko wygląda... — przerwał mi — dlatego absolutnie nie interesują mnie twoje wrazenia z tutejszego karnawału... Gadać o zającu...

— Chwilczką, zaraz będzie zajście... Otóż, w pewnym momencie zaczęli grać ostatni przebieg karnawałowy. Wiadomo, piosenka bardzo znana a widząc że wszyscy śpiewają ja też... «Tomara que chuvia... três dias sem parar... oh!...» Szwagier, jako człowiek, który nie lubi wygłaniania się odrazu na mnie z pyśkiem, zaznaczając że to nie wypada robić z siebie pajaca w publicznym miejscu. Umilkłem, a po dokładniejszym zastanowieniu się, doszedłem do wniosku że miał rację. Bo prawdę powiedziawszy, żeby zabawić się w salonie, to bardzo przyjemnie.

Ale skakać na ulicy jak małpa, to napewno trzeba być skończonym wariatem. No idziemy dalej. Ponieważ w pobliżu przechudził tak zwany kordon, usunęliśmy się na bok, zająwszy stojące miejsce w pobliżu pewnego sklepu. Owszem muszę się przyznać, że podobają mi się podobne widowisko. Coś ze 30 czarnych, ubranych na zielono i czerwono kręciło się w takt muzyki, a raczej wielkiego bębna, na którym zawiązał jakiś murzyn. Młodszy znajdujący się na przedzie wywijał koziółki. Od czasu do czasu jak gdyby się dali rozkładając nogi, to w lewo to znów w prawo. Podobnym to było zupełnie do ruskiego kosałka. Najzabawniej jednak wyglądała ta ich królowa. Babko bez przesady mniej więcej 120 kilo żywej wagi. Ponieważ tak poważna ilość tłuszczu nie pozwalała jej na szybsze obroty, dlatego jedynie ograniczała się do lekkiego podrygiwania, kręcąc przy tym na wszystkie strony w sposób bardzo komiczny swoim okazywał siedzeniem. No i zdechł pies... wyobraź sobie, że w pewnym momencie jeden z tańczących tapie mnie za rękę i dalej ciągnął do środka kordonu. Ponieważ nie lubię samby, zacząłem protestować, naturalnie początkowo w sposób delikatny, ale nie mogąc sobie poradzić, zacząłem się bronić mniej delikatnie, a nawet wezwałem na pomoc szwagra. Gdy szwagier usłyszał moje S.O.S., przekrzykując wszystkie zawołał:
 — Feluś jak pragnę podskoczyć!... Po warszawsku z takichudra... Za klapy go i bykiem!... — Tak też uczyniłem, ale coś nie bardzo udało mi się wykonać. Mianowicie, gdy zrobiełem przepisowe nachylenie głowy aby przeciwnika zaprawić tak zwanym bykiem... On w ostatniej chwili zwinie odskoczył na bok, a ja trafiwszy w próżnię... przesadziłem na wyłot drzewi i znalazłem się w sklepie. Ponieważ Feluś uroczyście mi

przysięgi, że tego dnia nie miał ani kropli alkoholu w ustach i naprawdę nie spowodował awantury, (jednak logika wskazuje że ktoś zawsze jest winny) moje «vereditum» brzmiało: PECH WINIEN.

Pamiętam, w zeszłym roku na karnawał mieliśmy fajną przygodę. Idąc z Felusiem pewną ulicą, zauważyłem następujący napis: «ALUGA-SE PATINS». Zastanawiając się co oznacza po portugalsku wyraz «patins», sięgam po słownik kieszonkowy. Po chwili odnalazłem znaczenie, otóż po polsku brzmiałoby... (?). Feluś spojrzawszy zdziwiony na mnie a ja na niego.

— Edziu, czy ty nie uważasz, że tu ktoś ma kuku na moście? — odzywa się do mnie — ... w Polsce to i owszem ale tu żywy!... Agdzie znajdziesz ślizgawkę?..
 Nie zmierzmy nie zaciekawieni wchodzimy do środka. Jak się okazało, były to żywy... na kółkach, po polsku tak zwane wrotka. Ponieważ mieliśmy chętkę na przypomnienie sobie szczenięcych lat, poprosiliśmy właściciela o wypożyczenie dwóch par. Po chwili nonszalencko wyjeżdżamy na ulicę. Jednak próba nie bardzo się udała, to znaczy zakończyła się wyrznięciem łbem o trotuar. No nie, każdy początek trudny, to też wcale nie byliśmy zniechęceni. Jako nagroda za cierpliwą naukę, już po godzinie czasu zawiąaliśmy tak wprawno, że napewno Sonja Henie, albo conajmniej Stasio Piekutoszczak mistrz łyżwiarski Mokotowa, czuli by się przy nas zaawansowani. Ponieważ taka jazda męczy, znakiem tego postanowiliśmy wykorzystać do zjeżdżania jedną ze stromych i pięknie wyasfaltowanych ulic. Puciliśmy się w zawody, kto pierwszy przybędzie na dół. Mnie zaraz na początku niefortunnie poplątały się nogi i wywinął się koziółka znalazłem się na ziemi jak długi. Podnosząc głowę patrzę z zaskoczeniem za kolega, który pedzi jak wystrzelony z procy. Po chwili zniknął mi z oczu zupełnie. Bardzo doświadczony, powolutku zjechałem, udając się na poszukiwanie za przyjacielem. Jeżdżeniem tak dobre kilka minut, przystanę niezmierznie byłem zdziwionym, gdzie by mógł drań się podziać. W pewnej chwili spojrzawszy w kierunku wylamanego drewnianego płota służącego do ogrodzenia jakiejś skromnej rezydencji, odradzałem się, że było to napewno dziełem Felusia. Moje przypuszczenia okazały się słusznymi. Gdy przybliżyłem się aby zająć do środka, przedstawiał mi się moim oczom ciekawy widok. Otóż, Feluchna znajdująca się głową na dół w jakimś śmietniku, napróżno wymachiwała nogami, wołając o pomoc. Ale to jeszcze nie wszystko, gdyż w koło niego znajdowała się zgraja psów, szcękając i zawiącając. Jakich wiralata widocznie bardziej zaciekle od innych współtowarzyszy zawiącała skakała do nogawek mojego przyjaciela unosząc za każdym takim manewrem fragment epodni. Skoczyłem na pomoc, a odgnawszy zgraję, pomogłem mu stanąć na nogi. Pasy były wsiekłe, że im przeszkodziło w poszukiwaniu przyśmaków, dlatego tak za ja dle męczył się na intruzie, lecz gdy zobaczyły dwóch, natychmiast zawiąwały ogony pierzeją na wszystkie strony. Jakichś owajnos próbował się zemścić, ale otrzymał w kopnąka po wejterował ze skowitem za innym. Spojrzałem po garderobie przyjaciela, cała w kawałkach, a najgorzej chyba to wyglądały epodnie. Trochę zaniem się zakłopotany jak go zatusować do domu, gdyż naprawdę wetyd w biały dzień pokazał się w podobnym stanie na ulicy. W ostatniej chwili przypomniałem sobie, że to przecież karnawał, a wiadomo że w tym dniu dowolone wszystko. Toteż Feluś zaopatrzywszy się w pewną starą damską parasolkę, a ja dzurawo cylindera (naturalnie przedmioty znalezione w śmietniku), wyruszyliśmy na miasto. Było bardzo wesoło.

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1946

(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

91) Rozumiałem dobrze trudne okoliczności, w jakich znajdował się Churchill podczas odwiedzin wojska polskiego we Włoszech. Przytoczona rozmowa odbyła się w czasie największego w tej wojnie od września 1939 natężenia polskiego wysiłku zbrojnego. Obok lotników i marynarzy, żołnierzy polski walczył teraz w Warszawie, w Normandii i we Włoszech. Dlaczego krwawił się ten żołnierz? Czy cel tej walki dla nas Polaków był taki jak dla kierowników polityki naszych zachodnich sprzymierzeńców? Po układzie w Teheranie musieliśmy mieć co najmniej wątpliwości. Stwierdzałem niejednokrotnie o co się bijemy w tej wojnie. Uważałem, że stanowisko moje musiało być znane Churchillowi. To też przykładałem pełną wagę do słów Churchilla, gdy wielokrotnie i z naciskiem podkreślał, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone nigdy Polski nie opuszczą i że Polacy powinni swoim sprzymierzonemu zaufać. Oczywiście że stanowiskiem Churchilla w sprawie oderwania od Polski ziem wschodnich zgodzić się nie mogłem, tak jak nie mogłem uznać jego poglądu, że Wielka Brytania, zawierając rok 1939 sojusz z Polską i zaciągając zobowiązania sojusznicze, mogła dowolnie godzić się na odcięcie połowy obszaru Polski na zachodzie. Pewien niepokój wywołała w mym umyśle chęć Churchilla usłyszenia mego zdania o premierze Mikołajczyku, szczególnie w przedstawięniu go gen. Sosnkowskiemu. Znałem stanowisko Mikołajczyka przed jego wyjazdem do Moskwy. Treści rozmów w Moskwie komunikaty nie podawały. Wiadomo jednak było, że Mikołajczyk rozmawiał z przedstawięłami

komitetu lubelskiego. Moją ocenę tego starania się wyraźnie przedstawił Churchillowi. Wiedziałem nadto, że Mikołajczyk po powrocie z Moskwy starał się bardzo gorliwie o pomoc dla Warszawy, między innymi zwracając się do Roosevelta i do Churchilla 17-go sierpnia oraz depeszując w tej sprawie do Stalina 18-go sierpnia. Czy zestawienie Mikołajczyka z gen. Sosnkowskim, którego nieprzejednane stanowisko w sprawie ustępstw na rzecz Rosji było znane, miało oznaczać, że stanowisko Mikołajczyka może być inne?

27-go sierpnia przyjechał gen. Leese, dowódca 8-iej armii, który po przywitaniu oświadczył, że nie ma do omówienia żadnych spraw operacyjnych, a przyjechał jedynie po to, aby podzielić się wrażeniami z wczorajszego dnia. Stwierdził, że Churchill był zadowolony z rozmowy ze mną i że odwiedzi w wojsku polskim, które zwycięsko walczyło na froncie włoskim, sprawiły mu przyjemność. Churchill prosił o stwierdzenie raz jeszcze, że los Polski szczególnie mu leży na sercu, że tym co się dzieje w Warszawie jest do głębi przejętą, że nie tylko Brytyjczycy ale i Amerykanie żywią takie same uczucia. Osiabie gen. Leese dodał, że Churchill zaraz po przylocie do Włoch, po zorientowaniu się w sytuacji ogólnej na froncie, wypowiedział życzenie, jak najszerszej rozmowy ze mną.

Linia Gotów

W czasie gdy 2-i Korpus Polski toczył walki, które doprowadziły do osiągnięcia linii rzeki Metauro, na zapleczu tego odcięcia frontu trwały przygotowania do działań następczych. 1-y i 5-y korpus kanadyjski i 5-y korpus

frontu. Naprawiano drogi. Przez Aneoną doprowadzono zaopatrzenia dla tych wielkich mas wojska. Dowództwo 8-iej armii powzięło postanowienie przelamania linii Gotów na odcinku adriatyckim uderzeniem trzech korpusów: 2-go Korpusu Polskiego nad morzem, 1-go kanadyjskiego w środku i 5-go brytyjskiego na lewym, zachodnim skrzydle. 23-go sierpnia 1944 rozpoczęło się zajmowanie podstaw wyjściowych za przesłoną trzymaną przez 2-i Korpus Polski. W dwa dni później korpus włoski przeszedł spod rozkazów 2-go Korpusu Polskiego na odcinek 5-go korpusu brytyjskiego.

Zadanie 2-go Korpusu w działaniu na linię Gotów było następujące: osiągnąć odcinek rzeki Foglia w pasie między odcinkiem 1-go korpusu kanadyjskiego a morzem, nawiązać styczność z linią Gotów, a następnie, omijając od zachodu ugrupowania Pesaro, opanować wzgórze na północno-zachód od tego miasta. Wiadomo było, że niemiecki 278-a dywizja piechoty wycofano, a naprzeciw 2-go Korpusu znajduje się ponownie dawny jego przeciwnik z bitwy o Monte Cassino, 1-a dywizja spadochronowa.

Postanowilem główne uderzenie wykonać na naszym skrzydle zachodnim, w ścisłej łączności z 1-y korpusem kanadyjskim. Do osiągnięcia rzeki Foglia wyznaczyłem wzmocnioną 5-a kresową dywizję piechoty a do przelamania linii Gotów wprawdzie 3-a dywizję strzelców karpackich. W pozostałej części pasa działania zgrupowanie pułków kawalerii miało wiązać nieprzyjaciela.

Natarcie trzech korpusów rozpoczęło się 23-go sierpnia o 23-iej. 5-a dywizja w czterodniowych walkach w trudnym terenie zdobyła nakazane przedmioty i dochodzi 29-go sierpnia wieczorem do rzeki Foglia. Na prawym skrzydle zgrupowanie pułków kawalerii posuwa się równoległe z 5-a dywizją, 29-go sierpnia czolowe elementy pułków rozpo-

nawczych docierają do skrajnych zabudowań Pesaro. W ciągu 30-go sierpnia 5-a dywizja, rozpoznając rzekę Foglia, stwierdza na całej szerokości swego odcinka obsadę nieprzyjaciela na fortyfikacjach.

Z relacji wziętych do niewoli generałów niemieckich wynikało, że w bitwie o rzekę Metauro, a następnie w walkach między rzekami Metauro i Foglia Korpus Polski zadał Niemcom tak poważne straty, iż nie mieli już sił i czasu na obsadzenie umocnień linii Gotów.

Tymczasem 1-y korpus kanadyjski, którego młody a doskonały żołnierz stykając się ze starym żołnierzem polskim nie miał żywego dlań uznania, działał sprawnie i szybko mimo trudnego terenu, wyparł nieprzyjaciela ze stanowisk między rzekami Metauro i Foglia i wpadł do umocnień linii Gotów, których nieprzyjaciel nie zdążył jeszcze obsadzić. Dowódca 1-go korpusu kanadyjskiego wyszukuje natychmiast powodzenie. 5-a kanadyjska dywizja pancerna uderza dalej na północ, łamie 30-go sierpnia silny opór nadelagających oddziałów nieprzyjaciela i zdobywa Marrone oraz wzgórze 204, leżące głęboko w pozycji obronnej nieprzyjaciela, a w następnym dniu prowadzi dalsze natarcie w kierunku na Tomba di Pesaro i Monte Luro.

Niemiecka 71-a dywizja piechoty, osłabiona poprzednimi walkami, nie wytrzymała naporu Kanadyjczyków. Pośpiesznie osiągnięta 26-a dywizja pancerna, wprowadzona na kierunek Tomba di Pesaro, nie zdążyła zatrzymać w gębi ruchu oddziałów kanadyjskich. Jedynie niemiecka 1-a dywizja spadochronowa obsadziła fortyfikacje przed odcinkiem 2-go Korpusu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dr Mikulski Władysław przybyły z Bayreuth (Niemcy) mieszkający w São Paulo jest poszukiwany przez inż. Janusza Borowicza—Curitiba — Rua Carlosa do Carvão 277

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

163)

Oto Wolfgang, młodszy brat Arnolda, prowadził człuchowską piechotę także przeciw zbuntowanym Żmujdzinom, do Gotteswerder, ta jednakże, jako pochodząca z dalekiej komturii, nie mogła nadszyść jeździe, Arnold zaś nie potrzebował na nią czekać, wiedząc, że po drodze napotka inne piechoty oddziały z miast i zamków bliższych litewskiej granicy. Z tej przyczyny młodszy ciągnął o kilka dni drogi później — i właśnie znajdował się na szlaku w pobliżu smolarni, gdy służka zakonna, zbiedzisz nocą, dała mu znać o przygodzie, jaka spotkała starszego brata. Arnold, słuchając tego opowiadania, które powtórzono mu po niemiecku, uśmiechnął się z zadowoleniem, a wreszcie oświadczył, że spodziewał się, że tak się może zdarzyć. Ale przebiegi Maćko, który w każdym położeniu starał się znaleźć jakowąś radę, pomyślał, że z pożytkiem będzie zjednać sobie tych Niemców, — więc po chwili rzekł:

— Ciężka to zawsze rzecz paść w niewole, wszelako Bogu dziękuję, że mnie nie w inne jeno w wasze oddał ręce, bo wierzę, żeście prawi rycerze i czci przestrzegający.

Na to Wolfgang przykniął oczy i skinął głową, wprowadził dość szeptliwie, ale z widocznym zadowoleniem.

A stary rycerz mówił dalej:

— I że to mówę naszą tak znacie! Dał wam widzę, Bóg rozum do waszego! —

— Mowę waszą znam, bo w Człuchowej naród po polsku mówi, a my z bratem od siedmiu

lat pod tamtejszym komturem służym.

— A z porą i z czasem weźmiecie po nim urząd! Nie może inaczej być! Wady wasz brat nie mówi tak po naszymu.

— Rozumie trochę, ale nie mówi. Brat ma się większą, chociaż i ja nie ulomek, a za to rozum tepezy.

— Hej! nie widzi mi się i on głupi! — rzekł Maćko.

— Wolfgang! co on powiada? — zapytał znów Arnold.

— Chwali cię — odpowiedział Wolfgang.

— Juseł chwale — dodał Maćko — bo prawy jest rycerz, a to grun! Szczerze wam też powiem, że chciałem go dziś całkiem na słowo puścić, niechby był jechał, gdzie chciał, byle się chociażby i za rok stawil. Tak-że to przecie między pasowanymi rycerzami przystoi.

I począł pilnie patrzeć w twarz Wolfganga, ale ów zmarszczył się i rzekł:

— Puściłbym może i ja was po wzięciu słowa, że się stawicie w oznaczonym czasie, gdyby nie to, żeście psom pogańskim przeciwko nam pomagali.

— Nieprawda jest! — odparł Maćko.

I począł się znów taki sam ostry spór, jak wczorajszego dnia z Arnoldem. Staremu rycerzowi jednak, chociaż miał słuszość, trudniej szło, gdyż Wolfgang bystrzejszy był istotnie od starszego brata. Wynikła wszelako z owego sporu ta korzyść, że i młodszy dowiedział się o wszystkich szczytówkach zbrodniach, krzywoprzysięstwach i zdradach, a zarazem o losach

niebezpiecznej Danusi. Na to, na owe niegodziwość, którym ni rzucił mu w oczy Maćko, nie umiał nie odpowiedzieć. Musiał przyznać, że pomsta była sprawiedliwa i że polecy rycerze mieli prawo tak czynić, jako czynili, a wreszcie rzekł:

— Na błogosławione kości Li-borhusa! nie ja będę Danvelda żalował. Mówili o nim, że się oddawał czarnoksiężstwu i posługiwał się pomocą złego ducha, ale moc i sprawiedliwość od złego ducha mocniejsza! Co do Zyg-fryda, nie wiem, czyli diabłu służył, ale za nim nie pogonię, bo, naprzód, konnicy nie mam, a po wtóre, jeśli — jako powiadacie — ową dziewczę udręczył, to niechby też z piekła nie wyrzali!

Tu przelagnął się i dodał:

— Boże, bądź mi ku pomocy przy skonaniu!

— A z ową nieszczęsną młodzieńcą jakoż będzie? — spytał Maćko. — Zali nie pozwolicie jej odwieść do domu? zali ma w waszych podziemiach konąć? Wapomnijcie na głow Boży!

— Mnie do niewiasty nie — odpowiedział szorstko Wolfgang. — Niech jeden z was odwiecie ją ojcju, byle się potem stawil; ale drugiego nie puszczę.

— Ba, a gdyby na cześć i na wdzięczną świętego Jerzego zaprzysięgi?

Wolfgang zawał się nieco, gdyż wielkie to było zakłócenie, ale w tej chwili Arnold spytał po raz trzeci:

— Co on powiada?

I dowiedziałwszy się, o co chodził, począł przeciwli się zapalczywie i pogrubiańsku wypuszczenia obu na słowo. Miał on w tym swoje wyrachowanie. Oto był zwyciężony w większej bitwie przez Skirwoitła, a w pojedynczej przez tych polskich rycerzy. Jako żołnierz wiedział tak, że ta piechota brata musi teraz wracać do Malborka, bo chcąc iść dalej do Gotteswerder, słaby po zwycięstwie poprze-

dnich oddziałów, jakby na rzeź. Wiedział więc, że trzeba mu będzie stanąć przed mistrzem i marszałkiem i rozumiał, że mniej-ezy mu będzie wady, gdy będzie miał do pokazania choć jednego znaczniejszego jeńca. Żywy rycerz, którego się przedstawił do oczu, więcej znaczy, niż opowiadanie, żeś takich dwóch wzięło w niewole.

Jakoż Maćko, słuchając chraptliwego wrzasku i klątw Arnolda, pojął od razu, że należy przyjąć, co dają, gdyż więcej nie miał wskóra, i rzekł, zwracając się do Wolfganga:

— To proszę was, panie, jeszcze o jedno: pewien ci jestem, iż mój bratanek sam będzie rozumiał, że jemu wypada zostać przy żonie, a mnie z wami. Ale na wszelki wypadek pozwolicie oznajmić mu, że nie ma o tym co gadać, bo tak wasza wola.

— Dobrze; wszystko mi to jedno — odpowiedział Wolfgang. — Ponowmy jeno o okupie, który wasz bratanek za siebie i za was ma przywieźć, bo od tego wszystko zależy.

— O okupie? — zapytał Maćko, który wolałby był odłożyć tę rozmowę na później. — Albo to mało mamy czasu przed sobą? Gdy z pasowanym rycerzem sprawa, to słowo tyle znaczy, co gotowe pieniądze, a i wedle ceny można się na sumienie zdać. My oto pod Gotteswerder wzięliśmy w niewolę znacznego waszego rycerza, niejakiego pana de Lorche, i bratanek mój (on to bowiem go pojmał) puścił go na słowo, wcale się o cenę nie umawiając.

— Wzieliście pana de Lorche? — zapytał żywo Wolfgang. — Ja go znam. Można to rycerz. Ale czemu nie spotał się go w drodze?

— Bo widać tąd nie pojechał, jeno do Gotteswerder, albo ku Ragnecie — odparł Maćko.

— Można i znanego tego rodu to rycerz — powtórzył Wolfgang. — Suto się obłowicie! Ale dobrze,

żeście o tym wspomnieli, bo teraz i was za byle co nie puszczę.

Maćko przygrzył waga je-dnakże podniósł dumnie głowę: — My i bez tego wiemy, ile śmy warci!

— Tym lepiej — rzekł młodszy von Baden.

— Ale zaraz potem dodał: — Tym lepiej, nie dla nas, bośmy pokorni mnisi, którzy ubóstwo ślubowali, lecz dla Zakonu, który waszych pieniędzy użyje na chwałę Boga.

Maćko nie odrzekł na to nie, spojrział tylko na Wolfganga tak, jakby mu chciał powiedzieć: „Powiedz to komu innemu! — I po chwili począł się układać. Była to dla starego rycerza ciężka i drażliwa rzecz, bo, z jednej strony, czuł się wielce na wszelką straż, z drugiej zaś rozumiał, że nie wypadła mu siebie Zbyszka zbyt mało cenić. Wileś się tak jak piskorz, tym bardziej, że Wolfgang, lubo niby ludzki i gładki w mowie, okazał się nie-pomiernie chciwym i twardym jako kamień. Jedyną pociechą była Maćkowi myśl, że zapłaci za wszystko de Lorche, ale i tak żałował straconej nadziei zysku, na przybytek zaś z wykupu Zygryda nie liczył, myślał bowiem, że Jurand, a nawet i Zbyszko, za żadną cenę nie wy-rzekną się jego głowy.

Po długich układach zgodził się wreszcie na ilość grzywnien i na termin, i zastrzegły sobie, ilu pachotków i ile koni ma wziąć Zbyszko, poszedł mu to oznajmić, przy czym widocznie w obawie, aby Niemcom nie strzeżła jaka inna myśl dogłowy, rzadził mu, aby wyjeżdżał natychmiast. (C. d. n.)

FABRYKA FAJEK i cygarnek 1945. — Marca Registr., artykuły z najlepszych koreni, własne patenty przeciw-nikotynowe, wyroby z drzewa, plastyki i porcelany. Jakość, wykonanie i gwarancja.

FLORECKI — Rosario, 64.

Wiedza i życie

Tajemnice natury i nasze granice poznania

Jakoś 60 lat temu wyszła nie-duża broszurka napisana przez niemieckiego uczonego Duboisa Raymond, pod tytułem „Ignorabimus“ (nigdy nie będziemy wiedzieli). Chcąc porównać ówczesny stan wiedzy z dzisiejszym, wydobyłem tę książeczkę z biblioteki, by napisać na ten temat parę słów.

Znów się przekonałem, że słowo „nigdy“ ludzie powinni wykreślić ze swego słownika!

Zajmę się kilkoma sprawami co do których Raymond twierdził, że nigdy nie będziemy mogli ich poznać.

Nigdy nie będziemy wiedzieli z czego składają się gwiazdy

Spektroskopia to jest studniowa nie światła wysylnego przez gwiazdy za pomocą pryzmatów, daje nam możność dokładniejszego poznania budowy gwiazdy, niż my to możemy zrobić z naszą ziemią.

Nieemożność wykrycia związku między zjawiskami duchowymi a materialnymi

Sprawa ta jeszcze nie jest całkowicie rozwiązana, ale jest na dobrej drodze. Są już prowadzone doświadczenia na uniwersytetach amerykańskich. Za podobne badania dostał nagrodę Nobla uczony rosyjski Pawłow.

Prawo przyczynowości

Według ostatnich teorii przyczynowości właściwie nie egzystuje. To znaczy egzystuje w naszym dużym świecie (makrokosmos), ale w świecie atomowym jest niewyznaczalną. — Pochodzi to stąd, że nie tylko materia, ale i siła ma budowę ziarnistą. Poszczególne, jakby ziarenka, są niezależne od siebie w czasie.

Poznanie istoty materii i siły — niemożliwe

Niel Dzięki Einsteinowi wiemy już, że materię da się zamienić na siłę i na odwrót. Budowę ma-

terii już dość dobrze znamy. O tym już parę razy pisałem.

Atom jest niedorzecznością, bo nie ma możliwości działania przez pustkę na odległość

Działanie na odległość nie ulega już żadnej wątpliwości. Oczywiście wiemy o przyciąganiu wzajemnym ciał — to jeszcze Newton ustalił. Jak się to odbywa podał Einstein, twierdząc, że przestrzeń nasza jest kulista i czterowymiarowa. Obecność jakiegos ciała powoduje zakrzywienie się przestrzeni a tym samym niejako „staczenie się“ sąsiedniego ciała.

Co do pojęcia pustki, to takiej w ścisłym znaczeniu — nie ma. W całym wszechświecie znajduje się niesłychanie rozcieńczona materia.

Te parę kwestii już rozwiązanych lub na drodze do rozwiązania podałem. A teraz podam kilka problemów które nie są dotąd rozwiązane.

Tajemnica powstania życia

Nie znam jej. Świat mineralny i żyjący składa się z tych samych pierwiastków, a jedno żyje, drugie nie.

Jakiś 50 lat temu zauważono, że niektóre związki mineralne potrafią się rozmnażać i robić wrażenie czegoś żywego. — Uczonym zdawało się, że już znaleźli przejście od świata martwego do żyjącego. Profesor O. Lehman na politechnice w Karlsruhe wykazał jednak, że to zjawisko nie ma nic wspólnego z życiem. — Nazwano te ciała „Żywym kryształami“, które zresztą są w stanie płynnym.

Dotąd nie możemy powiedzieć w jaki sposób z węgla, wodoru i tlenu powstała pierwsza komórka żywa.

Tu przypomniał teorię uczonego skandynawskiego Svante Arrheniusa. Jeżeli nawet życie powstało kiedyś gdzieś na jakiejś planecie, to załadki życia — mikro-

by — mają możność przeniesić się na inną planetę znajdując w środku meteorów. Mikroby mogą znosić ogromnie niskie i bardzo wysokie temperatury. — Swego czasu spotkałem się z notatką dziennikarską podającą, że wewnątrz meteorów efektywnie znaleziono mikroby.

To prowadzi nas do problemu:

Tajemnica przemian

Jeżeli gdzieś powstanie żywa komórka to w jaki sposób przemienia się ona w stworzenie wyższego gatunku? Wyjaśnienia biologów operują słowami ale nie dają prawdziwej przyczyny.

Tajemnica zieleni roślinnej

Liście potrafią zrobić to czego nauka nie potrafi. Roślina używa światła słonecznego do syntezy (zrobienia) chemicznej róż-nych cukrów — z gazu węglowego powietrza i wody z ziemi. — Te cukry są następnie przetwarzane na inne ciała np przykład drzewo.

Gdyby uczonym udało się także zrobić ze światła, wody i powietrza cukry, to kłopot z wyżywieniem ludzkości momentalnie by się skończył.

Tajemnica promieni kosmicznych

Przybywają do nas z przestrzeni międzyplanetarnych — jak przypuszczają niektórzy, że są wysyłane przez świeżo powstałe gwiazdy. Są niezwykle przenikliwe — dopiero bardzo grube płyty ołowiane chronią od nich. — Twierdzą, że one są szkodliwe dla życia, ale siła ich jest znacznie osłabiona przez atmosferę. — Istnieć dalej przypuszczenie, że one są sprawcami zmian atomowych w zarodkach życia, a tym samym powodują najroźniejsze i liczne odmiany stworzeń. — Dalsza hipoteza mówi, że promienie kosmiczne stanowią większą część energii wszechświata. Ale w gruncie rzeczy nie pewnego nie wiemy.

Tajemnica nadmiernie rozmnażających się komórek

Skutki są widoczne w raku. Z przyczyn dotychczas nieustalonych komórki w ciele w jakimś miejscu zaczynają się rozmnażać w końcu zabijając nas. — Powstrzymać ten rozwój mogą promienie X i rad. — Dlaczego? nikt nie wie.

Tajemnica kataru

Nie znamy przyczyny. Twierdzenie, że powowuje go virus (drobny mikro) — nie jest udowodnione. — Hipoteza że zakłócenie, to jest zakłócenie elektrycznych napięć skóry, jest barwne ale nie wyjaśnia.

Tajemnica epok lodowych

Wiemy, że epoki lodowe często zdarzały się w historii ziemi. — Ostatnia była jakie 15000 lat temu. — Jakże, były powody tych fal zimna nie wiemy. Jest duże prawdopodobieństwo, że w naszych czasach klimat znów się zaczyna ochładzać i że znów nas oczekuje nowa epoka lodowa. — Dlaczego? Nie wiadomo.

Tylko dla przykładu podam, że epoki lodo we mogą powstać z powodu osłabienia emisji ciepła przez słońce.

Bez wchodzenia w detale podam jeszcze parę nierozwiązanych problemów.

Co to jest prąd elektryczny?

Ruch elektronów? Dobrze, ale dla czego one przenoszą się? Przyjmuje się teraz że elektron przesuwa się z szybkością tylko paru metrów, a tylko impuls, to jest uderzenie jednego o drugi przenosi się z szybkością 300,000 km/sek.

Jaka jest zależność między myślami a falami elektrycznymi mózgu?

Nie wiemy.

Tajemnica starzenia się

Ostatnia teoria Bogomolca powiada, że to jest coraz bardziej utrudniony dopływ pożywienia do komórek. — Może niedaleką przyszłość coś nam o tym powie.

B.

Na weselo

Lew

Młody porucznik przegląda się w lustrze.

Ordynans mówi: — Pan porucznik wygląda naprawdę jak lew!

Zadowolony oficer pyta. — A gdzieś ty widział lwa? W cyrku? w ogrodzie zoologicznym?

Ordynans: Nie, tylko na obrazku, który przedstawiał wjazd triumfalny Pana Jezusa do Jeruzolimy.

Czyżby?

Pawel został ojcem bliźniaków.

Pelen radości zawiadania o swym szczęściu rodziców narazie telegraficznie, a potem chcą im opisać to wydarzenie szczegółowo.

— „Dziś w nocy przyszły na świat bliźniaki — stop jutro więcej.“

Komplement

— Czy się bardzo postarzałam? — pyta swego gościa p. Flomona.

— Ale gdzież tam, pani wygląda jak dwudziestoletnia róża.

Tylko dlatego

— Kelner, pan się chyba pomylił.

Rachunek wynosi 13 tysięcy krzyżaków, a nie 14 tysięcy krzyżaków.

— Ja wiem, ale sądziłem, że szanowny pan jest przesądny i dlatego zmieniłem cyfrę.

Ofiarny

Lekarz — Proszę się nie przejmować.

Ja uczynię z pani zupełnie nowego człowieka.

Mąż: — Och, panie doktorze. Ja zapłacę za to każdą sumę.

Niestety

— Moja żona ma straszną panieć — skarży się mąż.

— Nie nie może zapamiętać?

— Nie. Przeciwnie.

Rzadkie zwierzę

— Proszę mi wymienić rzadkie zwierzę w Brazylii mówi nauczyciel.

— Słoń — odpowiada uczeń.

— Ależ słoń niema w Brazylii!

— No właśnie dlatego to rzadkość...

Dr. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI
ADWOKAT — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje. — **BIURO ADWOKACKIE** Praça Zacarias N. 80 (edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 308, Tel. 2174 — Kurytyba

ARMAZEM ROQUE

de **TOMAS KUBIS**
 Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Kurytyba

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński — Inżynier

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — **Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50**
 Telefon 350 — Kurytyba — Paraná

Niech będzie pora roku jaka chce
 idź do znanych i słynnych

CASAS PERNAMBUCANAS

po zakupy najlepszych materiałów dla użytku twojej rodziny, albowiem **CASAS PERNAMBUCANAS** sprzedają materiały w dobrym gatunku po najniższych cenach w mieście, gdzie wszyscy kupują.
 Curitiba — Praça Tiradentes, 562
 i Av. República Argentina, 4139 — Curitiba — Paraná

A MODESTA

Rua José Bonifácio, 122
 Wielki wybór w butach, trzewikach, w materiałach łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie **JANA GŁODZIŃSKIEGO**
 (od znanego waszego, który był w Casa do Povo)

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.
 Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo”. Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158
 Telefon, 823 — CURITIBA.

MATERIAŁY ŁOKCIOWE
 SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO
 TELEFON 2-6-2-7 CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU



Uwaga Rolnicy!

Marka, która budzi zaufanie chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.
« PERENOX »
« DETEPÓ » - 5

Imunizuje wszelkie zboże.
 Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!

Przedstawicielem na Paraná jest:
GUERRA REGO & Cia, LTDA.
 Rua Comendador Araujo, 535
 Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

A VENCEDORA

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357
 Największa fabryka cukierków i karmelków w Paraná. — Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p.

Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS
 Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcze damskie amerykańskie po 250,00 — PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC

CASA DE SAÚDE

Dr. Moysés Paciornik

Zorganizowany na sposób klinik półnozuc-mer, kańskich.
FORO DE DOR BÓLU
 Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 444 — CURITIBA

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów.

OTICA CURITIBA

Jedyna specyfikowana
IRMÃOS BARBOSA Ltda.
 Curitiba
 Rua Mons. Celso 31 (Matriz)
 Praça Zacharias 92 (Filial)
PONTA GROSSA
 R. 15 Novembro 499 (Filial)

WINCENY FLENK

Chirurg — Dentysta
 Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6. — Rua Saldanha Maranhão, 593, Curitiba.

Radios Philips

Revendedores autorizados
Casa Tarobá
STIER & STIER
 Avenida João Pessoa, 111,
 115. CURITIBA — Paraná

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER
 de **CARL E. RAEDER**
 Założona 1891 roku
 Zegarki — Biżuteria — Okulary
 Artykuły na prezenty
 Skład: Rua Blachuelo 147
 Telef. 1-4-8 — CURITIBA
 FILIA: Rua Santos Dumont, 728 — Tel. 932 — Ponta Grossa — Paraná

Dr. Carlos Heller

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy zylaki na nogach i rany bez operacji.
 Kons.: Av. João Pessoa 68.
 przyjmuje od 11 ej do 12 ej i od 3-ej do 5-ej. Telefon 4227.
 Rez.: Com. Araujo 970, Kurytyba
 Telefon 424.

CASA CRUZEIRO

Sielski, Sbalqueiro & Cia
 Pracę Coronel Eneas, 152
 Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje pokosty, na siana ogrodowe, artykuły na prezenty i t. p. — (ENY NISKIE

FABRYKA OBUWIA

GÓRAK

Sprzedaje się znakomite obuwie męskie o podszewkach «pneumocne i eleganckie. Przyjmuje się zamówienia.
 Rua Saldanha Maranhão 370
 Curitiba, niedaleko Katedry.

Dr. E. TEMPSKI - lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce.
 Przyjmuje od godz. 9 tej do 12 tej i od 2-ej do 4-ej
 Konsultorium: Farmacia GUAISA,
 Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.
 Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel 677

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220.

Filie: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA
 Posiada swe filie dla sprzedaży hurtowej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarecino, Paranaguá, Londrina, União da Vitória, Irali, Morretes, Bandeirantes, Araçongas, Jaguariávia i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczka Reembolso Postal.

Casa de Saude

SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — **DR. JORGE MEYER FILHO**
 Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043
 Operacje, choroby kobiece, porody, sztuczny pneumator X na płuca. — Aparat Roentgena — Diatermia. — Raios ultravioleta, Zystoskopia. — Przyjmuje od godziny 2 — 5.
 W sobotę od godziny 11 do 1.

CASA ARNO IWERSEN & CIA.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES

Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba
 Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvafades, gips, pędzle, szczotki, Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, Têla akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

DR. CLEMENTE PROCOPIAK

LEKARZ — Klinika dla dzieci.
 Choroby kobiece. Porody.
 Klinika Medyczna

Ondas curtas i ultra-curtas, raios ultravioleta com queimador de cadmio. — Raios infra vermelhos.

Ondas Ultrasonoras
 Kons. Edifício João Alfredo 80, 3-cie piętro. Telef. 4679. Res. Rua Cel. Dulcídio 881 — Curitiba

Leczenie bez operacji: hemoroidów, zylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kości, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 do 5.

Dr Mendes de Araujo
 Av. João Pessoa 68.

DR HYGINO A. TEMPSKI

Advokat: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Metryki: dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.
Ulica Francisco Ribas, 736
PONTA GROSSA — Paraná.

Dr Stanisław Bembien

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
 Konsultorium: Praça Tiradentes 530 (altos da Farmacia Stelfeld), od 10-12 i od 3 — 6 godz.
 Rezydencja: R. Julia da Costa, 368-Curitiba Tel. 4376

Kwiecień!!! Miesiąc Radio Philco!!!

NAJNIŻSZA RATA
 BEZ RECIPIELA
 GWARANTOWANE
 POMOC TECHNICZNA
 DZIESIĄTKI MODELÓW
 FALE KRÓTKIE I DŁUGIE
 SELEKCJA ABSOLUTNA

PHILCO

Pomyśl dobrze. Wybierz sobie akuratnie!

Jeden z najwspanialszych

Modelów na wystawie

Słynnych składów.

HERMES MACEDO S.A. IMPORTAÇÃO E COMÉRCIO

RUA BARÃO DO RIO BRANCO 209

CURITIBA — LONDRINA — PONTA GROSSA — MARINGÁ

Z POLSKI I O POLSCE

Kary za słuchanie audycji z zagranicy

Kara 15 lat więzienia — Konfiskata aparatu radiowego

Sztokholm, (ZPPA) — Reżim w Polsce nakłada surowe kary na słuchających audycji radiostacji zagranicznych. Ponieważ zaprowadzany w Polsce system abonamentu radiowego nie jest popularny, gdyż audycje radiowe tego systemu zawierają jedynie propagandę reżimową, ludność stara się o własne radia, aby mieć możliwość usłyszenia i radiostacji zagranicznych, a szczególnie audycji radia z Madrytu, «Głosu Ameryki» i angielskiej radiostacji BBC, nadających programy za żelazną kurtynę. Zakaz nie słuchania radia zagranicznego wydany był już dawno, ale dopiero obecnie, gdy sowiety a z nimi reżim warszawski — gwałtownie przygotowują się do wojny — reżim zaczyna śledzić przez swych szpiegów, kto słucha zagranicznych audycji radiowych, a przelapanych na słuchaniu — zaczyna surowo karać.

O karach za słuchanie audycji zagranicznych przywozły wiadomości dwie osoby, przybyłe do Sztokholmu przed dwoma tygodniami. Jak zaznacza prasa sztokholmska, uchodzący ci stwierdzili, że w ciągu lutego w Łodzi i Katowicach, z których to ci uchodzący pochodzą, skazano 20 osób za słuchanie radiostacji zagranicznych.

W procesach tych — jak to było do przewidzenia — zakłada się, że osoba słuchająca radia zagranicznego podpada pod przepisy ustawy o «szerzeniu wiadomości szkodliwych dla państwa» oraz o «ochronie pokoju» («propaganda wojny imperialistycznej», za którą można w Polsce dostać do 15 lat więzienia).

«Sądy» i placówki Urzędu Bezpieczeństwa otrzymały już instrukcje o tym, jak najdogodniej stosować i które przepisy prawne w ewentualnych procesach o słuchanie radia zagranicznego.

W przygotowaniu jest również nowa ustawa o konfiskacie odbiorników radiowych i o obstrzeżeniu przepisów dotyczących handlu i wymiany aparatów radiowych, części, oraz napraw instalacji przez osoby prywatne.

Jak zaznaczyła jedna z osób przybyłych z Polski — pomimo zakazu i pomimo wprowadzonych obecnie kar w Polsce w dalszym ciągu słucha się radia z zagranicy, ale obecnie robi się to w podobnych warunkach i z podobnymi ostrożnościami, jak w czasie okupacji niemieckiej.

«Szczególnie chętnie — powiedział ów uchodźca — słucha się audycji polskich z Madrytu. Wobec wzrastającego ryzyka ludność polska ogranicza się coraz bardziej do słuchania tylko Madrytu i uważa, że słuchanie angielskiej radiostacji BBC lub Głosu Ameryki w tych warunkach nie opłaca się, gdyż programy te stosunkowo słabo odpowiadają w tej chwili rzeczywistemu nastawieniu po-

litycznemu ludności polskiej.

Ludność ta ma dość frazesów o tym, jak Amerykanie i Anglicy chcą ratować pokój — a daleko bardziej interesuje się problemem czy i kiedy

wybuchnie wojna i jak wygląda politycznie sprawa polska na zachodzie. Wojnę uważają Polacy za mniejsze zło niż trwanie stanu obecnego.

POLSKA NIEPODLEGŁA

W OPARCIU O WILNO I LWÓW
A NA ZACHODZIE O ODRĘ I NYSSE

Londyn, (ZPPA) — Organizacje broniące ziem wschodnich, zagarniętych przez Moskwę, a mianowicie Związek Ziem Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej i Związek Ziem Północno-Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej podjęły z nową energią akcję organizacyjno-werbunkową. Obecny moment, jaki przeżywa świat, musi przynieść zmiany. Czy będą one wywalczone orężem, za którym jednak musi stać siła orężna, zmiany te nastąpić muszą. To właśnie skłania działaczy polskich na emigracji do energicznej akcji na całym froncie, to jest do walki o Niepodległość Polski z ziemiami polskimi tak na zachodzie, jak również na wschodzie.

W odezwy Związków, które działają wspólnie pod jednym zarządkiem, wysunięte zostały racje wskazujące na ko-

nieczność akcji organizacyjno-werbunkowej. Treść odezwy przedstawia się jak następująca:

RODACY! Zaogniająca się coraz bardziej sytuacja polityczna świata i narastanie konfliktów wojennych w różnych jego częściach, pozwala przypuszczać, że zbliża się czas, gdy sprawa Polski, jako jednego z kluczowych państw Europy, stanie się ponownie aktualnym problemem polityki międzynarodowej. Wobec rozwijających się wypadków budzi się w nas troska, aby rola Polski silnej i niezależnej, wynikająca z Jej tradycji, historii i położenia geograficznego, a także z potrzeb cywilizacyjnych i politycznych całej Europy, była należycie zrozumiana w kierowniczych kołach świata zachodniego.

Warunkiem naszej niezależności politycznej jest silna pozycja Polski na wschodzie

w oparciu o Lwów i Wilno oraz naszą granicę wschodnią. Odzyskane prawdziwe ziemie polskie na Zachodzie nie są i nie mogą być zapłatą za nasze ziemie wschodnie.

Wzywaniem do jedności Związki Ziem Wschodnich RP w poczuciu odpowiedzialności za obronę tych Ziem, wzywają wszystkich Rodaków do jednoczenia się we wspólnym wysiłku około tego głównego celu, jaki opatrność wytyczyła naszemu pokoleniu — mianowicie walki o Polskę niepodległą i całą z Jej Wschodnimi i Zachodnimi Ziemiami.

Za tę sprawę ponosimy odpowiedzialność wobec Narodu i historii i nie możemy usprawiedliwić nieczyjjej obojętności lub zaniechań, ani żadne inne problemy nie mogą zasłaniać tego głównego celu.

Związki Ziem Wschodnich, będąc rzeźnikami prawie połowy przedwojennej Polski i zamieszkujących te Ziemie przeszło 12 milionów ludności, wzywają wszystkich Rodaków do współdziałania z nimi przez zapisywanie się do Związków i organizowanie kół Związków Ziem Wschodnich wszędzie gdzie tylko są skupienia polskie. — Związek Ziem Południowo-Wschodnich RP; Związek Ziem Północno-Wschodnich RP; 74 Cornwall Gardens, London, S.W. 7 England.

ZMORA WIĘZIENIA WISI NAD KAŻDYM POLAKIEM

Warszawa, (IC) — Po pięciu latach tyrańskich rządów, wzorowanych w każdym szczególe na Sowietach, komuniści doprowadzili do tego, że Polska jest obecnie państwem wybitnie policyjnym. Zmora więzienia wisi nad każdym obywatelem i każdym człowiekiem, który znajdzie się w Polsce z jakichkolwiek względów. Uwięziony bez sądu i bez wyraźnego powodu może być robotnik, chłop, duchowny, członek partii, urzędnik państwowy a nawet poseł do parlamentu, któremu w krajach cywilizowanych przysługuje nietykalność poselska. Terrorystyczne rządy polskiej wytworzyły w Polsce wyraźną atmosferę strachu, która odbija się bardzo przykro na stosunkach towarzyskich, rozmowach w domu szkole i na ulicy.

Specjalny terror policja wywiera na posłach do Sejmu, którzy nie tylko zmuszeni są głosić bez żadnej opozycji za wszystkimi projektami reżimowymi, ale również muszą ważyć każdy krok osobisty, gdyż w przeciwnym razie grozi im aresztowanie «za odchylenie ideowe, reakcję, dywersję kapitalistyczną lub prośbę zdradę demokracji ludowej».

Tuż przed świętami wielkanocnymi Sejm warszawski oficjalnie uchylił nietykalność poselską pięciu posłów reżimowego Polskiego Stronnictwa Ludowego, którzy już od szeregu miesięcy przebywali w więzieniach Bezpieki. Wydanie sądom tych pięciu ostatnich posłów ludowych stoi w związku z olbrzymią kampanią policyjną, przeprowadzoną w ubiegłym roku

przeciwko ludowcom. Aresztowano wtedy wielu działaczy i kilku posłów. Obecnie Sejm warszawski wydał sądom następujących pięciu posłów ludowych: Franciszka Kamińskiego, znanego przed wojną działacza ludowego, który w czasie niemieckiej okupacji był dowódcą batalionów Chłopskich, Zygmunta Załęskiego, działacza oświatowe-

go i bohatera podziemia, Kazimierza Nadobnika, wiceprezidenta Poznania, ludowca wysokiej klasy, Tadeusza Nowaka, działacza podziemnego z czasów okupacji niemieckiej, i inż. Bronisława Drzewickiego, jednego z twórców grupy «Nowe Wyzwolenie», które miało za zadanie rozbicie ludowców i poddawanie ich reżimowi.

PRYMAS POLSKI
O JEDNOŚCI KOŚCIOŁA

Z okazji wielkopostnych świąceń kapłańskich w warszawskim Seminarium Duchownym Prymas Polski arcybiskup Stefan Wyszyński wydał specjalną odezwę, poświęconą jedności duchowieństwa katolickiego w Polsce. W liście tym Prymas stwierdza, że jedynie w jedności z Papieżem, następcą św. Piotra, kapłani katolicy mogą spełniać swą misję apostolską.

«Żyjemy w czasach niesłychanego zamętu, pisze Prymas. Żyjemy w czasach okropnego prześladowania Kościoła. W dwudziestym wieku, który głosił wolność świata i wolność sumienia, istnieją narody i państwa, które pozabawiają biskupów ich władzy duszpasterskiej i w więzieniach zamykają kapłanów».

szczędzą wysiłków, podejmowanych bez przerwy w celu urabiania duszpasterzy na zagorziałych propagandzistów nowego porządku. Dotychczasowy sługa Boży ma się stać — według planów materialistycznego systemu niewolnikiem celów politycznych».

«Jedno jest tylko kapłaństwo w religii katolickiej, którego założycielem jest najwyższy arcykapłan Chrystus, pisze dalej Prymas Polski. Wszyscy inni nie są pasterzami, lecz wilkami. Kapłaństwo Kościoła katolickiego jest związane węzłami historii biskupów z dziejami pierwszego Papieża, z Piotrem świętym. I dlatego słuchać należy tylko tych kapłanów, którzy otrzymali władzę z rąk biskupów katolickich i są w jedności ze Stolicą Apostolską. Nie ma na ziemi takiej władzy, która mogła zastąpić nadprzyrodzoną władzę Chrystusa, Jego zastępcy Papieża, Jego ministrów — biskupów... Słowa nasze są może twarde, ale takie też są dzisiejsze czasy. Czasy te właśnie nakazują nam głosić bez ustanku Prawdę Bożą, jed-

nie zdolną uratować jeszcze świat».

Ten spokojny ale mocny list Prymasa spotkał się z natychmiastowym takim prasy komunistycznej w Polsce, która stanęła w obronie rzekomo «atakowanych przez wyższe duchowieństwo kapłanów-patriotów». W ten sposób pisze komunistyczne «Życie Warszawy»:

«Episkopat nie wyniósł jeszcze na ołtarze księży, których zbrodniczą działalność przeciw państwu ludowemu zniesławia godność Kościoła. Ale niektórzy członkowie Episkopatu nadużywają jeszcze władzy w stosunku do księży, oddanych temu państwu. Od księży tych żąda się wycofania się z pola pracy patriotycznej i obywatelskiej». Artykuły komunistycznej prasy z okazji odezwy Prymasa kończą się pogrozkami w stosunku do Episkopatu polskiego i zapowiadają, że «rząd demokracji ludowej bronii będzie prześladowanych przez feudalnych biskupów patriotycznych księży i nie dopuści do szykanowania niższego duchowieństwa».

SŁABE WYNIKI PROPAGANDY BOLSZEWICKIEJ

Warszawa, (IC) — Ponieważ olbrzymia i kosztowna propaganda Sowietów i ich «osiągnięć» zawodzi w Polsce niemal zupełnie, komuniści stale rozszerzają rozmaite jej działy i starają się przełamać niechęć i bierny opór narodu polskiego w stosunku do wszystkiego, co sowieckie.

Na tajnych posiedzeniach politbiura partii komunistycznej w Polsce, w obecności członków «rady naczelnej towarzystwa przyjaźni polsko-radzieckiej» — przeprowadzili komuniści ostatnio bilans propagandowy prosowieckiej w Polsce. W czasie posiedzeń nie ukrywano, iż bilans tych zabiegów jest mizerny, sprawa wywołania «przyjaznych uczuć» w narodzie polskim do Sowietów nie ruszyła z matwego punktu. Ogłasza się wprawdzie olbrzymie liczby członków «towarzystwa przyjaźni polsko-radzieckiej» (4.250.525), organizuje olbrzymią ilość kursów (w jednym roku 3.605 z 67.045 słuchaczami) — wszystko to jednak jest pozorne i nie daje rezultatów.

Na wspomnianych posiedzeniach uchwalono również «środki zaradcze». Między innymi postanowiono w ciągu czterech miesięcy uruchomić «Instytut Wiedzy o Związku Radzieckim». Koszt założenia tego instytutu ma wynosić kilkanaście milionów złotych. Rozporządzać ma wielkim sztabem pracowników, rozdziałek ma wielkie stypendia i dotacje. Również i ten nowy instytut nie wiele komunistom pomoże, gdyż naród polski ma już urobioną opinię o bolszewizmie.

Sarna e Cocivras?
ANTI-SARNA TEIL
o ultimo recurso =